Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 9. WARSZAWA — 1 MAJA 1925 R. ROK XII.

# DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

**Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA**

**Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.**

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.




**Jeden z naszych pradziadów.**
**Z młodu junak, a rycerz do późnej starości.**

podług brazu A. GIERYMSKIEGO.

# Niech żyje 3-ci maj — święto narodowe, święto Królowej Korony Polskiej!

# Niech żyje zgodna współpraca wszystkich obywateli, wszystkich warstw i klas w Narodzie!

## 3-ci maj

### Święto radości w Polsce.

Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski podaje piękny pomysł. Pragnie zmienić cały charakter obchodu święta Narodowego Trzeciego Maja.

P. Prezydent słusznie dał wyraz przekonaniu, iż obchód 3 Maja przybrał charakter nieco nudny — szablonowy. To też pragnie złamać tę tradycję i uczynić z dnia 3 Maja święto Powszechnej w Polsce radości i wesela.

Majowe słońce ma rozświetlić dusze najszerszych mas, błogosławić pracy polskiej, porwać w wir radosnego upojenia cały naród: po półtora wiekowej niewoli odzyskaliśmy niepodległość. Jesteśmy Narodem wielkim, wolnym i niepodległym. Śmiało kroczymy ku promiennej przeszłości.

Inicjatywę p. Prezydenta Rzeczypospolitej przywitano z najwyższem uznaniem, z jakiem niewątpimy przyjęta ona będzie w całej Polsce. Istotnie czas jest wielki, by z duszy polskiej spłynęły lody niewoli.

Naród Polski niewątpliwie powiedzieć sobie może, iż ma „słońce w herbie".

Dusza polska jest jasna, pogodna, radosna, niestety półtora wiekowa niewola skuła ją w lody pozornego chłodu, gdzie skrępowała w formę sztywności. Trzeba jednak, by słońce majowe, przypominające nam świetną kartę przedrozbiorowej królewskiej wolności, stopiło lody niewolniczych wspomnień. W dniu 3 maja cały naród polski winien zapomnieć o swych codziennych troskach i zmartwieniach, a porwany radością życia, upojeniem swej przeszłości niech się rozweseli, niech ma jeden przynajmniej dzień szczerej beztroski świątecznej radości.

Na Zamku odbyła się narada w sprawie obchodu 3 maja. Dyrektor departamentu ministerjum wyznań i oświecenia p. Skotnicki przedstawił zebranym plan obchodu tegorocznego w wyniku z incjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent pragnął by dzień ten był dniem — pewszechnej radości w Polsce oraz dniem nagrody za pracę. Ogolna idea obchodu jest taka:

Oczywiście dzień 3 maja rozpoczyna się uroczytemi nabożeństwami. Następnie na polu Mokotowskiem odbędzie się pokaz wojskowy, którego zadaniem jest reprezentowanie polskiej gotowości bojowej. Pozatem Prezydent Rzeczypospolitej ma wręczać medale pamiątkowe tym, którzy je otrzymają na konkursie pracy. W ten sposób zadokumentowane będzie, że Polska gotowa jest do walki, lecz treścią jej życia jest praca.

Również w mieście odbędzie się korowód, który stylizować będzie tę ideję. Po południu i wieczorem odbywać się będą zabawy ludowe, z orkiestrami i tańcami.

Wszystkie organizacje społeczne powołane są do tego, by należycie uświetnić ten dzień radości i wesela w Polsce.

Podobne obchody odbędą się i w całym kraju.

# *Wiosna.*

*Jakże szczęśliwy ten dzień i wesoły,*
*Kiedy się skończą zimowe mozoły,*
*Ustąpią śniegi, mrozy i zawieje*
*A miłe słońce ziemi zajaśnieje!*
*Kiedy skowronek, wiejski śpiewak mały,*
*Wznosi się w niebo, nucąc dzionek cały,*
*Gdy dzikie gęsi ciągną w nasze błota,*
*Gdy coraz żywsza wszczyna się robota,*
*Gdy wieśniak pierwszy raz wychodzi z pługiem*
*Żórawie ciągną korowodem długim,*
*A oziminy zielenią się, rosną.*
*Wszędzie ją słychać, wszędzie pachnie wiosną.*

*O wiosno nasza! Ty matko wesela·*
*Jakże nas pora twoja uwesela,*
*Jakżeś urocza dla nas jest i miła,*
*Żebyś się nigdy wiosno nie skończyła!*

*W. T. Grabowski.*

# Z rozmyślań obchodowych.

## I.
## Wyścigi chłopskie.

Było to bardzo dawno, gdy po raz pierwszy w mem dzieciństwie poszedłem na wyścigi konne. Nie dla totalizatora[1]) bynajmniej; o tem to nawet nie wiedziałem wtedy, że się ludzie tam zgrywają, często nawet do ostatniego grosza; ale ot tak dla ciekawości, żeby zobaczyć jak wygląda w naturze to, co się widzi na ogłoszeniach. Mało mnie też obchodziło, który koń będzie pierwszym.

Ale było coś, co moją ciekawość pobudzało: to były tak zwane „chłopskie" wyścigi. Wyobrażałem sobie wieśniaków okazałych w swych strojach ludowych, które to więcej mają powabu, niż dżokejskie[2]).

A no, wreszcie po długiem oczekiwaniu, zaczęło się. Powtarzały się gonitwy za każdym razem w dłuższych odstępach czasu; aż nadszedł moment ciekawszy: to wyścigi z przeszkodami. Pierwszy, który usiłował przeskoczyć rów, zniknął z powierzchni; inni przeskakiwali po nad nim, ale szczęśliwie.

Widziałem potem jak rozbitego dżokeja odwieziono dorożką.

Nareszcie skończyły się wyścigi „pańskie"; ale ledwie ustały, odrazu jak wichura przebiegli tor wieśniacy, ale nie w świtach, nie po ludowemu; ot tak z kiepska po mieszczańsku, w burych kurtkach, maciejówkach i t. p.; pędził na koniu jakiś garbusek, także i kobieta pełnych kształtów.

I to były „chłopskie" wyścigi? o ironjo! gdzież w tem choć cokolwiek ludowego? nie tego dusza pragnęła i upatrywała.

Był to więc zawód, rozczarowanie i nic więcej.

## II.
## Banderja konna.

Lata upływały; życie w miejscu nie stoi, a więc i zmiany pozachodziły wielkie. „Chłopskie" biegi zniesiono, tor wyścigowy oparkaniono, lecz to sprawy błahe, bez większego znaczenia dla kraju.

Ale przyszła wojna, wojna wielka i krwawa; wiele istnień ludzkich poszło w zaświaty, ale zato ci co pozostali,doczekali się zmian wielkich, o jakich doplomatom nawet się nie śniło. Ale Polacy duchem wieszczym przeczuwali te zmiany, bo wierzyli w wszechmoc Boga i sprawiedliwość Jego. I nie zawiedli się: Polska zmartwychwstała jakby cudem, bo nie naród rozdzielony, który w boju musiał iść przeciw swym braciom, mógł sam tego dokonać.

Zajaśniała nam wolność. Polska niezależna, choć jeszcze nie w jednem kuleje, ale te różne usterki przeminą, gdy naród nieda się usidlić wpływom podstępnej demagogji; zajaśnieje nam w przyszłości ojczyzna pełnym swym blaskiem.

Otóż gdyśmy odzyskali co nasze, to i inne życie nastało; uroczystości, przedtem nam wzbraniane, stały się prawnemi. A ma kraj różne wspomnienia i pamiątki. Trzeci Maj, stał się świętem narodu, a z nim i pochody uroczyste. Pochody takie odbywają się w Warszawie co rok, byle pogoda nie zawiodła; ale Bóg jakoś darzył nas swemi względami; było tak nawet, że wypogodziło się i ociepliło na czas tylko pochodu.

Otóż wiadomem mi było, że na jednym pochodzie będzie banderja wieśniacza; i znów sobie wyobrażałem ją prawdziwie ludową w swych barwnych strojach. Lecz znowu zawód.

Wystąpiono przyzwoicie, odświętnie wprawdzie, ale to nie tak, jak spodziewać się należało, ubrani po miejsku i w maciejówkach, i tylko kokardki o barwach narodowych zdobiły szażyznę. Wprawdzie był i kontuszowiec na koniu, także i na wozie jedna z kobiet w polskim stroju, ale to nie wypełniało całości.

## III.
## Krakusy.

Dopiero gdy zjechali krakusy, ujrzałem wtedy to, o czem zdawna marzyłem; to był prawdziwy polski lud z ducha i z odzieży. Bo odzież jest zewnętrznym znakiem tego, co pod nią się kryje, jest zarazem odbiciem charakteru narodu.

Powie kto że nie szata stanowi o polskości; nie przeczę, można być jaknajlepszym patryjotą, ale gdy właściwy polakowi strój odzwierciadla jego ducha, międzynarodowy to zaciera.

Weźmy naprzykład choćby tylko tańce: Mazura lub Krakowiaka, tańczonych we frakach lub smokingach, czy nie wyglądają wtedy na parodję[3]) tych tańców? — Ae dość już o tem.

Pochód idzie przez miasto, chorągwie, godła, transparenty[4]), jak kwiaty na łące barwią się ponad tłumem; ale oto ukazuje się jakby girlanda samych kwiatów — to krakusy. Wychylają się w dal ulicy zaciekawione twarze szarego tłumu; girlanda się zbliża; czerwone rogatywki na głowach się im płoną, wspaniałe kierezyje zdobne w kółka i łyskotki zdobią z nich każdego. To konnna banderja w całej swojej krasie!

Lecz rozstąp się tłumie, bo wesele jedzie; cwałują na koniach junacy — to drużbiowie; a za nimi korowód na wozach — to weselnicy, urocze krakowianki witane z zapałem; pozdrawiano się też wzajemnie gromkiemi okrzykami, bo było czem się zachwycać.

A kosynierzy: chłop w chłopa, każdy kosą błyska; tacy sami jak kościuszkowscy: dziarskie miny, ani wątpić że poszliby i na armaty.

O jakże myśmy mieszczuchy w swych cywilnych futerałach, wyglądali przy nich malowniczo odzianych?..

Oj, wiedzą wrogowie polskości jaki urok i potęga jest w odzieży; to też idzie ta propaganda zwalczająca do reszty to, co jeszcze się zachowało.

Ale nie dajmy się tumanić, i jeśli mieszczanie zarzucili narodowe stroje, to niech zachowa je wieś; bo w ludzie ukryta jest moc, z której nieraz i sam nie zdaje sobie sprawy.

W Czechach mówiono już po niemiecku, a lud zachował swą mowę i oto nastąpił zwrot i Czesi odniemczyli się. Podobnie i na Węgrzech tylko wieśniacy mówili jeszcze po węgiersku i też nastąpiło odrodzenie.

A ta propaganda ubraniowa rozprzestrzenia się szeroko, wciska się nawet w kraje egzotyczne[5]); jak gdyby cywilizaaja polegała tylko na włożeniu międzynarodowego ubrania.

Oby ten przykład krakusów, rozbudził poczucie estetyczne[6]) wśród tych. którzy swe ubiory zarzucają, a jeśli wieś się ocknie i twardo stanie przy swojem, to i na miasta podziałać to może.

*Jan Nawrocki.*

---

[1]) Totalizator — hazardowa loterja przy wyścigach konnych.

[2]) Dżokej — jeździec wyścigowy opłacany na wyścigi.

[3]) Transparenty — tablice z płótna lub z papieru z napisami.

[4]) Parodja — nieumiejętne śmieszne naśladowanictwo.

[5]) Egzotyczny — z gorącego obcego klimatu, z krajów południowych.

[6]) Poczucie estetyczne — poczucie piękna.

# 400-letnia rocznica hołdu pruskiego.

10-go kwietnia upłynęło 400 lat od owej pamiętnej chwili, gdy na Rynku krakowskim pod Sukiennicami dokonany został wiekopomny akt polityczny złożenia przysięgi księcia Albrechta pruskiego naszemu królowi Zygmuntowi Staremu.

Książę Albrecht, dziedziczny pan Elektoratu Brandenburskiego, jak powiadają nam zmurszałe, a jednak żywe karty historji, piastował godność wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego i jako taki rządził z ramienia Polski w Prusiech Książęcych — dzisiejszych Prusach Wschodnich. Przeszedł on na luteranizm, a za nim poszła żyjąca z rozboju i napaści większa część krzyżactwa, co upatrzyła sobie Malbork za swą twierdzę, a wzdłuż Powiśla rozbudowała swe twierdze i zamczyska, utrzymane przeważnie do dnia dzisiejszego. Hołd pruski, dokonany w dniu 10 kwietnia 1525 r. po zwycięstwie grunwaldzkiem—przypadł w okresie, gdy buta pruska została zupełnie zmiażdżona, gdy powalony został na bary najniebezpieczniejszy i najbardziej chytry nasz wróg — i gdy można było wcielić Prusy Książęce jako województwo do Polski.

Niestety znalazło się wówczas dość dużo wpływowych lekkoduchów politycznych, którzy uwierzyli przysiędze klęczącego przed naszym monarchą księcia pruskiego, przysięgającego Polsce na wierność. Wcześnie spostrzeżono coprawda popełniony błąd — wcześnie zorjentowano się, że Polska hoduje na swych piersiach jadowitą żmiję, ale nie zdobyto się na to, by ją zdeptać. Dzięki polskiej ustępliwości i pojednawczości wyrastało lennicze państwo pruskie w moc i potęgę i w niecałe trzy wieki później — łamiąc przysięgę — wykorzystało militarną słabość Polski i przyłożyło swą zbrodniczą rękę do rozbioru naszej ojczyzny.

Ten sam Prusak, którego przodkowie klękali przed tronem polskim, którzy kornie chylili czoła przed Majestatem króla naszego i ujęli swą niewolniczą postawą wrażliwe i czułe serca polskie dziadów naszych — stał się naszym katem, naszym nieprzejednanym wrogiem, wydarł nam nasze ziemie bez skrupułów i targnął się na największe nasze skarby.

Czem był Prusak dla Polski — czem jest dzisiaj zbyteczne przypominać teraz, gdy codzienne zjawiska życia politycznego, gdy codzienne fakty z postępowania tych potomków krzyżackich nawołują groźnie zemstą i odwetem.

Przypatrzywszy się bliżej dążeniom prusactwa, dostrzeżemy, że spaja i skupia ono siły dla zlikwidowania polskiego państwa. Siły te widzą dwa etapy, prowadzące do tej likwidacji, — a mianowicie sprowadzenie terytorjum państwa polskiego do możliwie małego obszaru przez odebranie nam Pomorza i uzależnienie ekonomiczne Polski od Niemiec. Akcja, nawiązująca do pomniejszenia państwa polskiego, opiera się na zrewidowaniu naszych granic, na zamknięciu nam dostępu do morza i zabrania Górnego Śląska. Nie łudźmy się! Polityka Prus oraz tych wszystkich czynników, które stoją po stronie Niemiec, wypatruje tylko chwili dogodnej, by postawić na porządku dziennym sprawy takie jak Wilna, Lwowa, Gdańska i Katowic.

Doniosła rocznica hołdu, uwieńczona w nieśmiertelnym obrazie Matejki i święcona w chwili zakusów niemieckich na nasze ziemie, w chwili wydzierających się rąk pruskiej zachłanności po nasze granice zachodnie, powinna nam dodać bodźca i energji do tem silniejszego oporu, powinna wzniecić w nas poczucie dumy narodowej i własnej siły, a nadewszystko powinna nam uprzytomnić, żeśmy z tych, przed którymi gięły się niegdyś karki pruskie, żeśmy z tych, których łaskawej dobrotliwości zawdzięczają Prusy swój rozrost i niedawno utraconą potęgę.

*P. L.*

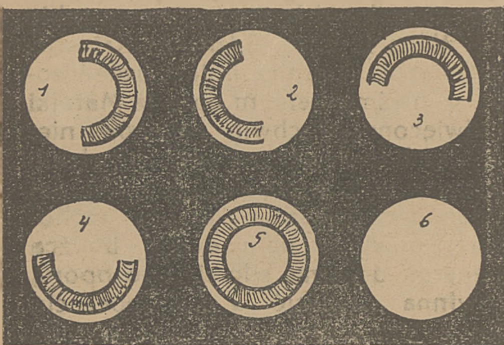
# Latarnia projekcyjna.

(Dokończenie).

Omówiwszy różne typy aparatów projekcyjnych czyli rzutniczych, z koleji przechodzimy do sposobu ustawiania aparatu.

Należy pamiętać, że czem bliżej ekranu umieścimy aparat, a jednocześnie rozsuniemy objektyw, czyli przedłużymy ogniskową — tem obraz będzie mniejszy, i na odwrót—zmniejszenia długości ogniskowej i odsunięcia od ekranu, daje nam obraz większy.

Bardzo ważne znaczenie posiada właściwe umieszczenie światła w aparacie. Światło musi się znajdować na osi kondesatora w jego ognisku. Aby to osiągnąć, po ustawieniu aparatu na silnej i nieruchomej podstawie, usuwamy z objektywu ramkę i zapalamy światło. Na ekranie winniśmy otrzymać jasny krąg. Rozsuwając, lub skracając objektyw, uważamy ażeby brzegi tego kregu były zupełnie ostre — wyraźne i na razie nie zwracamy uwagi na środek kręgu. Po nastawieniu na ostrość brzegów patrzymy, czy otrzymany krąg posiada jakie plamy. Załączony rysunek objaśni nam to najlepiej.




Wypadek 1 pokazuje nam, że światło w aparacie umieszczone jest zbyt na lewo; 2 — na prawo; 3 — za nisko 4 — za wysoko; 5 — za daleko. Dopiero kiedy otrzymamy krąg zupełnie jasny — bez plam jak to widzimy na rysunku w wypadku 6— światło zostało umieszczone zupełnie prawidłowo.

Po uregulowaniu światła wkładamy ramkę, która składa się zwykle z dwóch części — nieruchomej mocno siedzącej w oprawie objektywu i drugiej — swobodnie suwającej się na lewo i na prawo. W tę drugą ramkę wpuszczamy przezrocza jak to się mówi *do góry nogami*, napisem w stronę kondesatora.

Wygłaszający odczyt zgory winien ułożyć przezrocza w porządku, w jakim mają być pokazywane przez pomocnika, stojącego przy aparacie. Pomocnik ten winien dobrze się zapoznać z aparatem, ażeby, kiedy obraz wychodzi niewyraźnie, czyli *nieostro*, umiał natychmiast sam rozwinąć lub skrócić objektyw, w celu otrzymania ostrości.

Pisząc w swoim czasie w „Drużynie“ o fotografji, mówiłem tam o wyrobie przezroczy. Powtórzę tu jednak te różne sposoby, ażeby dać naszym czytelnikom całość.

Przezroczem nazywamy fotografję lub jakikolwiek inny obrazek wykonany na szkle lub błonie w ten sposób, ażeby obraz ten był *przezroczysty*, gdyż tylko w ten sposób przejdzie przezeń światło i odbije obraz na ekranie.

Najlepsze są przezrocza fotograficzne. Do tego celu kupujemy specjalne płyty (klisze) przezroczowe o wymiarze normalnym — $8^1/_4 \times 8^1/_4$ (to jest szerokość i wysokość wynosi po $8^1/_4$ centymetrów) i na nich kopjujemy obrazek z kliszy fotograficznej jak na papierze. Płyty takie bywają bromosrebrne, chlorobromosrebrne i chlorosrebrne, odpowiednio więc od gatunku zależy i obróbka takowych. Po opłukaniu i zatrwaleniu przeźrocze może być zabarwionone albo jednolicie, jak zwykłe fotografje, albo ręcznie kolorowemi farbami. Farby tu używane muszą być przezroczyste tak zwane *białkowe*; zamiast farb można używawać kolorowych atramentów.

Każdy fotograf amator posiada mnóstwo klisz zużytych, otóż bardzo łatwo i tanio można te klisze zamienić na klisze przezroczowe. W tym

celu wybieramy klisze *nieporysowane* i umieszczamy je w następującej kąpieli:

10% roztworu żelazicjanku potasu czerwonego (kalium ferricyanatum rubrum) 10 centym. 25% roztworu tiosiarczanu sodu. (Natrium hyposulforosum) 100 centm.

W tej kąpieli płyta nasza stanie się zupełnie przezroczystą, ale nie straci żelatyny.

Po dobrym wypłukaniu i wysuszeniu, wieczorem przy świetle świecy lub małej lampki nasze płytki maczamy w następującym płynie:

35 gramów żelazicjanku potasu czerwonego na 200 cm. wody; 50 gr. żelazicytrynjanu amonowego zielonego (ammonium ferricitrium) na 200 centm. wody.

Każdy z tych płynów osobno jest trwałym, zmieszane szybko się psują. Do użytku mieszamy oba płyny w równych częściach i zanużamy w tej kąpieli nasze płytki na kilka minut. Zamiast zanurzania można zwitkiem czystej waty równo pokrywać płynem zelatynę płyty. Po dokładnem wysuszeniu (*w ciemności!*) choćby i przy piecu, mamy tanie i dobre klisze przeźroczowe, które rzecz prosta należy przechować w szczelnem opakowaniu z czarnego papieru i to w miejscu suchem.

Na tych płytach kopjujemy jak na papierze dziennym; obraz występuje niewyraźnie; kopjować należy aż cienie najgłębsze będą stalowo-szare.

Po wykopjowaniu kładziemy obrazek do wody, gdzie nabiera pięknej barwy niebieskiej. Wodę należy zmieniać kilkakrotnie w ciągu conajmniej godziny; żadnych innych kąpieli niepotrzeba.

Niebieski ton można zmienić na zielony przez dodaniem do wody trochę kwasu solnego.

Piękne przezrocza otrzymujemy też przez naczulenie płyt tylko w samym 4-ro procentowym roztworze żelazicytrynjanu amonu. Po wykopjowaniu (obraz występuje brunatno) kładziemy płytę, zależnie od żądanego koloru najpierw do I poźniej do II płynu (wszystkie roztwory 5%).*)

Wreszcie na wybielonych w wskazany sposób płytach można rysować od ręki piórkiem, co łatwo wykonać, kładąc płytę na jakimś obrazku drukowanym.

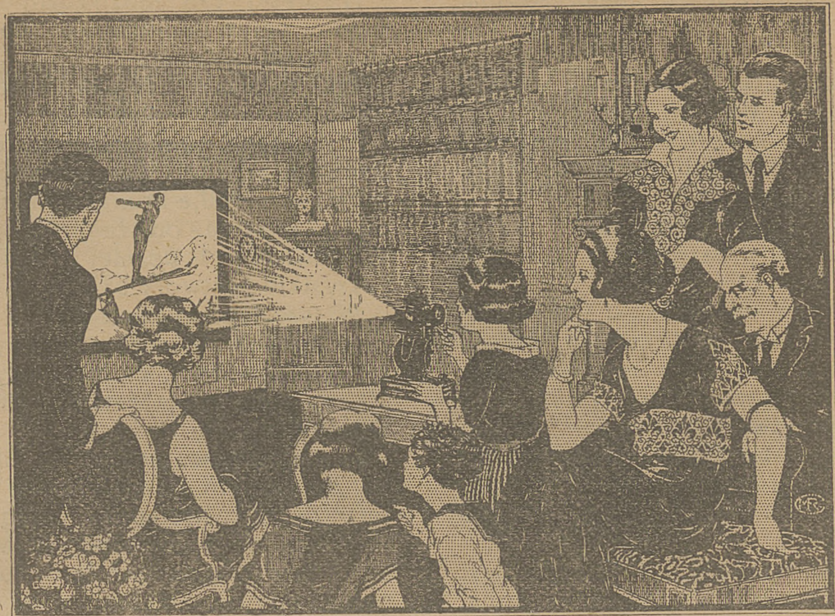
Przygotowane przezroczę obrzynamy djamentem do należytego formatu ($8^1/_4 \times 8^1/_4$), następnie przygotowujemy sobie odpowiednią liczbę czystych szybek takiegoż formatu, ktore nakładamy na przezroczę od strony żelatyny i oblepiamy oba szkła na kantach ze wszystkich stron paskami czarnego papieru. Paski te winny być równe i takiej szerokości, ażeby objęły grubość obu szybek i z obu stron winny jakieś po pół centymetra zachodzić na brzegi obrazka. Jeżeli więc grubość obu szkieł wynosi 3 milimetry, to szerokość paska musi wynosić około $1^1/_2$ centymetra.

Jeżeli obrazek na przezroczu jest mniejszy niż szybka, to jest nie pokrywa całego przezrocza, to wtedy puste miejsca oblepiamy (*na żelatynie!*) paskami cienkiego czarnego papieru, tworząc dokoła obrazu nieprzezroczystą ramkę.

Przygotowywanie przezroczy przez samego siebie jest niezmiernie łatwem, wymaga tylko posiadania aparatu fotograficznego i znajomości fotografji.

*)

| | | |
|---|---|---|
| Barwa biała | I chlorek baru | II siarczyn sodu |
| „ brunatna | I azotan uranu | II żelazicjanek potasu żółty |
| „ ceglasta | I siarczan miedzi | II żelazicjanek potasu żółty |
| „ niebieska | I chlorek żelaza | II żelazicjanek potasu żółty |
| „ żółta | I chlorek kadmu | II siarczek sodu |
| „ czarna | I octan ołowiu | II siarczek sodu |



Wyświetlanie obrazu kinematograficznego.

Latarnia projekcyjna jest aparatem, który winien się znaleźć w każdej wiosce, w każdej szkole i w każdej organizacji. Wyłożony koszt na kupno tego aparatu wróci się stokrotnie, jeżeli zważymy, o ile zajmującym jest odczyt, gdy pogadanka ilustowana jest obrazami.

Kończąc tę pracę swoją, mam nadzieję, iż zdoła ona zachęcić czytelników naszych do nabywania latarń, które w znacznym stopniu przyczynią się do rozproszenia mroków, otaczających jeszcze wieś polską.

*Stef. Kotaniec.*

## Bądź prostym, nie bądź prostakiem.

Podobne w brzmieniu dwa te wyrazy, w znaczeniu swojem zupełnie są odmienne; już odznaczył ich różnicę Fredro, kiedy w wybornych przysłowiach swoich napisał: „*Bądź prostym, nie bądź prostakiem*“. Ale my, pomimo tej jego przestrogi, mieszamy je często i jeden w miejscu drugiego kładziemy.

*Prostota* jest przymiotem, *prostactwo* wadą; prostota obejmuje jednakowo zewnętrznego i wewnętrznego człowieka, prostactwo więcej powierzchowności się tyczy.

Nic milszego nad prostotę, własność dziecięcia i niewinności, towarzyszkę nieoddzielną szczerości, skromności i dobroci, ułożeniu, czynom, mowie, pismom niepojęty wdzięk nadaje; nic przykrzejszego od prostactwo; cecha to złego wychowania szpeci piękność i cnotę samą.

Prostota każdemu człowiekowi, największej godności przystoi, wszystkich wabi, zniewala, przywiązuje; prostactwo nikomu nie jest do twarzy, wszystkich razi, odstręcza i odpycha.

Wymów otwarcie, lecz delikatnie przyjacielowi uchybienie jakie, wyda się serca twojego prostota; wyrzuć mu go obrażającemi słowami, będzie to prostactwem.

W piśmie, w mowie, nie wyszukanych ale szlachetnych używaj wyrazów, tłómacz się jasno bez przesady, a twój sposób pisania i mówienia, będzie prosty; miej napuszozone, nieprzystojne wyrażenia, a będziesz pisał i mówił, jak prostak.

**Groby z przed dwudziestu dwóch wieków.** Niedawno przy kopaniu dołów pod budowę domu za wsią Czerniakowem pod Warszawą natrafiono w ziemi na jakieś garnki. Kto inny byłby je porozbijał, szukając ukrytego skarbu, a nie znalazłszy go, wyrzuciłby skorupy i wziął się do dalszej roboty. Ale był tam ktoś, co wiedział, że ziemia kryje w sobie inne skarby, które dla zwyczajnych ludzi nie mają znaczenia, a dla nauki są skarbem nielada, bo pozwalają wielce uczonym badaczom przeszłości poznawać życie i ludzi, którzy przed wielu wiekami na naszej ziemi przebywali a żadnych wiadomości o sobie na piśmie nie pozostawili, bo nie znali jeszcze pisma. Wstrzymano dalsze kopanie i zawiadomiono o garnkach uczonych znawców w Warszawie. Po przybyciu na miejsce przekonali się oni, że były to trzy groby z czasów pogańskich, kiedy to ciała umarłych palono na stosach. Trzy duże garnki z niewypalonej gliny były napełnione popiołem i przepalonemi kośćmi; każdy garnek był nakryty pokrywą glinianą i dużym garnkiem, odwróconym dnem do góry. Zwyczaj takiego nakrywania garnków z popiołami zmarłych ludzi istniał wśród ludów zamieszkujących Europę w czwartym wieku przed narodzeniem Pana Jezusa czyli około 2 tysięcy i 200 lat temu. Odkryte więc groby świadczą o tem, że conajmniej już od 22 wieków okolice Warszawy, a zatem i kraj nasz cały był zamieszkany przez ludzi, od których zapewne my wszyscy pochodzimy. Garnki wydobyto ostrożnie z ziemi, wraz z zawartością przewieziono do Warszawy i złożono w zbiorach naukowych, służących do badania czasów przeddziejowych.

## Odpowiedzi na pytania

**z № 4 „Drużyny".**

---

W numerze 4 „Drużyny" daliśmy kilka zapytań, prosząc czytelników naszych o nadesłanie odpowiedzi. Część nadesłanych zamieszczamy:

**1) Czem najlepiej zająć młodzież wiejską w długie wieczory?**

W długie wieczory najlepiej można zająć młodzież wiejską opowiadaniem zajmujących przygód; czytaniem łatwych, zaciekawiających powiastek; pogadankami naukowemi z dziedziny przyrody, geografji i t. p. Bardzo zajmującymi są również różne figle zagadki, żarty i inne.

**2) Jak podnieść chęć do czytania i rozwinąć czytelnictwo gazet i książek?**

Chęć do czytania można podnieść przez częste rozmowy o książkach i wiadomościach w nich zawartych i o korzyściach, wypływajacych z ich poznania, a rozwinąć czytelnictwo na szeroką skalę najskuteczniej można przez dobór odpowiednich książek zastosowanych do wieku i rozwinięcia danego osobnika, które potrafiłyby zaciekawić i pociągnąć umysł w mierze jaknajwiększej. Najsilniej wszakże rozwija się chęć czytania i poznawania książek, przez wspólne, kolejne odczytywanie książki na zebraniach, w większej ilości osób.

**3) Jak odciągnąć młodzież od próżniactwa, pijaństwa i t. p. złych skłonności?**

Młodzież odciągnąć od złych skłonności można przez zakładanie odpowiednich organizacji młodzieży, gdzieby mogła znajdować zabawy i rozrywki godziwe i pożyteczne; dalej przez czytanie dobrych, budujących książek; przez dobry przykład; przez częste pogadanki i wykłady moralne, rozumowe, przeciwalkoholowe i t. p.

L. Sokołowski.

Młodzież wiejska spędza nieraz wieczóry na próżniactwie, na plotkach i t.p. rzeczach, które wprowadzają na złą drogę. Najskuteczniejszą będzie rzeczą, starać się podnieść chęć do czytania pożyteczno-pouczających książek lub gazet. Chociaż to trudno z początku zachęcić nierozumnych, bo nie można młodzieży przynaglać do czytania trudnych rzeczy, Ale w początku takiej zgromadzonej kompanijce przeczytać, coś wesołego, humorystycznego, żeby pobudzić do śmiechu i zaciekawić. Wtedy młodzież powoli nabiera chęci i więcej zaczyna interesować się gazetą lub książką. Wtedy gdy młodzież już zachęcona, dać jej trzeba wskazówki, jakie czytać gazety najpożyteczniejsze i pupularne. Takimi przewodnikami będą „Drużyna" i t. p. pisma. Po zachęceniu zebrać składki, ile przypada na każdego, by opłacić pisma kwartalnie. Po otrzymaniu egzemplarzy, obrać specjalne mieszkanie lub jak jest „Dom ludowy" zaprosić wszystkich chętnych i wybrać najlepiej umiejącego czytać by mógł innym mało rozumiejącym wytłumaczyć co było czytane i wspólnie rozważyć. Następnie chętniejsi niech wezmą sobie do domu numery, pod tym warunkiem, żeby je zwrócić. Co zaś książek się tyczy to przecież, w każdej wiosce niemal jest szkoła powszechna, która zwykle posiada bibljotekę. o pozwolenie więc poprosić wypożyczenia książek z bibljoteki szkolnej, pod tym warunkiem, żeby ich nie niszczyć. Następnie wieczorem książki te

wspólnie czytać. Niedzielę zaś można poświęcić po nabożeństwie na jaką grę pożyteczną, wesołą, śpiewanie piosenek, deklamację. Z tego wynika, że młodzieży nie możemy ciągle przynaglać do czytania, bo toby prędko znudziło, młodzieży nowo-zachęconej potrzeba dać czas i na zabawę.

Gdy już widzimy w młodych zachęcenie i pewne zrozumienie, jaki pożytek daje czytelnictwo, wtedy można łatwiej zorganizować Koła Młodzieży, bo do tego młodzież ma częściowe przygotowanie. Ja chociaż sama na swój koszt opłacam „Drużynę“ staram się jednak za chęcić do czytania zawsze, daję do przeczytania innym. Przytem gdzie się wybieram do większej kompanji, to biorę kilka numerów „Drużyny“, czytam w głos i wiecie, kochani czytelnicy, jaką mam przyjemność, gdy widzę oczy płonące ciekawością i uwagą swych słuchaczy.

Daj Boże, żeby one płonęły rozumem zacnym i szlachetnym w przyszłości.

**K. Nowosadówna** z pod Chełma.

# Listy od Czytelników.

---

## Do wszystkich Kolegów-Pszczeliniaków.

W związku z mającym się odbyć w połowie czerwca r. b. obchodem 25-lecia Szkoły w Pszczelinie oraz Zjazdem wszystkich wychowańców, Zarząd Związ. Pszczeliniaków prosi wszystkich kolegów o nadesłanie pod adresem szkoły jaknajrychlej:

1. odpowiedzi na okólnik, ogłoszony ostatnio we wszystkich pismach tygodniowych, a w swoim czasie rozesłany imiennie tym kolegom, których adresy były znane;
2. wiadomości o kolegach, poległych na wojnie, bądź przed Niepodległością, bądź w obronie granic Ojczyzny dla ufundowania im tablicy pamiątkowej w Pszczelinie:
3. artykułów do Jednodniówki, która ma być wydana przed Zjazdem:
4. składki członkowskiej w sumie 50 groszy miesięcznie ze strony należących formalnie do Związku kolegów, oraz zgłoszeń o przystąpieniu ze strony tych wychowańców Szkoły w Pszczelinie, którzy się jeszcze na członków nie zapisali.

## W odgłosie wiosny.

---

Malownicza wiosna rzuciła dokoła na góry, rozdola, grody, miasta, sioła czar dziwnie uroczy. Ruń świeża i miła, żyzne wkoło łany w zieleń ustroiła. I znowuż, natura, mój bracie kochany, kwieciem osypała omszałe kurhany starych bojowników, co w ojczystejsprawie utracili życie. W walce za Ojczyznę, śmierć ich wykosiła.. Polegli na wojnie, żeby Polska żyła!.. Zginęli rycerze, co grzmocili wroga, a dusze ich białe poszły przed tron Boga... Krew tych bohaterów, plon bujny wydała, bo z krwi tej nasienia — Polska Zmartwychwstała!.. I znowuż jak ongi, chlubny Orzeł Biały, roztoczył swe skrzydła i wzleciał do chwały minionych stuleci... Bracia czytelnicy! świeżo dziś na łanie ojczystej ziemicy. Już mniej pieką rany... Czas ukoi blizny, zadane nam ciosem w obronie ojczyzny... Już dziś pieśń wolności płynie po przez łany i tą miłą wieścią owiewa kurhany, nad ktoremi chyba radują się duchy naszych bohaterów, co wśród zawieruchy w śmiertelnej rozprawie i oręża szczęku, z godną siebie dumą, padli z bronią w ręku. Cieszą się z pewnością, że ich zżółkłe kości mogą odpoczywać w pokoju, wolności, za którą swe życie oddali w ofierze..

Wkoło się zielenią łąki, lasy, pola dla których z oddali płynie lepsza dola. Ponad pól obszarem wysrebrzonych rosą, zawisłe ptaszęta Bogu chwałę głoszą. I wiatr coś szeleś i po ojczystem łanie, do uszu dopływa wciąż jakieś szeptanie... Na zagonie zboże, trawy, kwiecie rożne, tchnieniem życia, wiedzie z sobą polską mowę. I strumyk srebrzysty, co pośród łąk płynie, też po polsku gwarzy w uroczej dolinie. Od lesistych Karpat, aż do wód Bałtyku, nasza polska mowa rozbrzmiewa bez liku. Ukochana Wisła, od krakowskiej strony ojczystych piosenek het roznosi tony, a takie ci miłe jak uśmiech, jak dziecię, podobnych piosenek nie ujrzysz na świecie... Ojczyste piosenki są tego uroku, że w sercu żal zbiera — łza się kręci w oku. I któż dla nich uczuć nie miałby bez liku, kiedy takie wdzięczne w ojczystym języku. I jakże nie kochać tej rodzinnej mowy, kiedy hen rozbrzmiewa tak pięknemi słowy?.. O, jeżeli wody, zboża trawy, kwiecie, ptasze i to wszystko, co na polskim świecie i co z polskiej ziemi ciągnie życia soki, a nawet te chmurki i sine, obłoki, co het tam, w wyżynie żyją na wolności, znoszą się ze sobą w dźwięcznej polskiej gwarze, to cóż my, dziedziczni ziemi gospodarze?. Wszak mowa jast skarbem z niczem niezrównana, trza nam ją miłować, bo nasza kochana. Z nie mniejszym szacunkiem doceniać nam trzeba odzyskaną wolność, co nam dały nieba. Nie wiem, czy na tyle wdzięczniśmy dla Boga, że nas cudem wywiódł z niewoli od wroga?. Że już z nas opadły skrwawione kajdany, co nam takie srogie zadawały rany? Trza nam bracia drodzy, upaść na kolana i wznieść korne modły do zastępów Pana? Trza nam już porzucić waśnie i niezgody, a razem dwór, chata i wioski, i grody, mieszczanin, fabrykant i kmieć na zagrodzie, złączyć bratnie dłonie i pójść w miłej zgodzie do rzetelnej pracy, dążącej do celu ogólnego dobra?... Niestety, jest wielu, co nietylko Polsce, lecz samemu Bogu złorzeczą i bluźnią, choć ci są na progu przepaści, dla Polski zgubieni duchowo...

A zatem, młodzieży, w „Kół“ naszych zespole, trza nam pielić chwasty, zielska i kąkole, niechaj pól uprawnych pszenicą nie głuszą. To znaczy żebyśmy się kochali

duszą, bo jak te uprawne zagony ojczyste. żeby nasze serca były takie czyste. Oby jak te pola, co się zakwieciły, naszej młodzi serca tak się zieleniły. A wtedy z pewnością Polska piękną będzie, bogata, w dostatku, stanie w pierwszym rzędzie. Więc niechże się zgoda, miłość szczerza chowa w sercach młodej braci.

Franek z pod Miechowa.

## Pracujmy wytrwale!

Zdawałoby się, że Ojczyzna nasza ma już wszystko, co Jej potrzeba: — bo przecież mamy Rząd, mamy Sejm, mamy dzielne wojsko, które, walcząc za przykładem przodków, męstwem swym dokonało „cudu nad Wisłą", mamy polski pieniądz — złoty, mamy wolność! — I zdawałoby się że mamy już wszystko, — o nie! — Jeszcze dużo wody upłynie, zanim będzie to, co być powinno. Mamy przed sobą wielkie i ciężkie zadania i aby je wykonać, musimy dołożyć wszelkich starań i wysiłków.— Trzeba pracować a by pracować, trzeba mieć siłę, — trzeba być młodym. — Odnosi się więc to, do nas młodzieży, do nas, — przyszłych obywateli kraju; bo jeśli my nie będziemy pracować, to któż za nas to zrobi? Musimy pracować, bo od nas zależeć będzie potęga Ojczyzny i dobro społeczeństwa; — trzeba „pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym" — mówił Reymont. Trzeba przedewszystkiem,—wystąpić do walki z analfabetyzmem i ciemnotą, by zapanowała oświata i prowadziła ludzi na drogę moralności i świadomości życia, bez której dzisiaj coraz gorzej się poczyna. Spójrzmy tylko na życie młodzieży, co tam zobaczymy?

Dlaczegoż żydzi, — ten wrogi nam żywioł, nas wyzyskują, a my brata swego nie poprzemy? — My omijamy polski sklep, a do żyda po wszystko idziemy, — dlaczego? Czyż nie powinniśmy dać zarobić naszemu bratu i popierać polski handel? — Czas by już było, by ci pasorzyci przestali wysysać naszą krwawicę. — I gdzie tylko spojrzymy, to wszędzie widzimy wielkie braki i aby te braki usunąć, to jak mówiłem,— musimy pracować. — A więc dalej do pracy, — wszyscy, komu ojczyzna droga, — póki mamy siły. Pracujmy z tą nadzieją, że ziarna przez nas rzucone na „rolę społeczeństwa" — dadzą pożądane płony. — Pracujmy! — ale pracujmy tak, jak kazał nasz wieszcz A. Mickiewicz: — „Niech każdy składa talent swój Ojczyźnie, jako dar w skarbonę, tajemnie i nie mówiąc, wiele złożył. Przyjdzie czas, że się skarbona napełni, a Pan Bóg zapisuje ile każdy złożył. Ale jeśli chwalić się będziecie, iż tyle a tyle złożyliście, tedy wyśmieją was ludzie i poznają żeście dali talent wasz tylko dla chluby".—

Druhowie i druhny — cześć!

Wasz kolaga **W. Szcześniak.**

## Ze wsi Nowy-Nakwasin.

O „Drużynie" dowiedziałem się w „Zorzy", że jest czasopismem nadającym się dla młodzieży wiejskiej, a wreszcie same hasło: „**Bóg — Ojczyzna — Cnota — Nauka — Praca**" świadczą o wzniosłej idei „Drużyny". Niestety, w moich stronach „Drużyna" nie jest czytaną, a to nie wiem z jakiego powodu. Młodzież wiejska w naszych stronach śpi dalej snem letargicznym, nie myśląc o niczem takiem, coby przyniosło chlubę naszym wioskom. Natomiast istnieje w naszej gminie Koźminek harcerska drużyna od kilku lat, która by się doskonale rozwijała, gdyby ci druhowie mieli jakie takie pojęcie o zasadach harcerskich (w prawdzie nie wszyscy). Obecnie słyszę, że się ta drużyna rozpierzchła i myślą o założeniu drużyny szkolnej.

W Nowym — Nakwasinie i Nakwasinie młodzieży męskiej jest bardzo dużo i to przeważnie w wieku od lat 10 do 18.

Młodzież ta chodzi całemi wieczorami a nawet nocami, bezczynnie, a czyżby nie było dobrem założenie kółka amatorskiego albo stowarzyszenia młodzieży albo też drużyny harcerskiej. W Nakwasinie mamy ochotniczą straż pożarną, która doskonale się rozwija i która nawet wybudowała sobie doskonałą remizę, składającą się z dwóch izb; jedna jest przeznaczona na przechowywanie przyborów strażackich, a druga — na zbiórki i t. p. Gdyby teraz założyć jakieś stowarzyszenie młodzieży, to z całą pewnością można powiedzieć, że ta remiza pusta — przydałaby się bardzo; wniej bowiem możnaby urządzać przedstawienia amatorskie, założyć tam bibljotekę. Także z całą pewnością można powiedzieć, że straż nasza dla nas dobrze usposobiona—zgodziłaby się na to chętnie.

Wszystkim Szanownym niestrudzonym pracownikom „Drużyny" życzę zdrowia, dalszych sił do pracy oświatowej, a także „Drużynie" pełnego rozkwitu, by się znajdowała po każdą strzechą słomianą.

Czego życzy **Stanisław Młynek.**

## Z Koła Młodzieży w Szaniawach-Poniatach.

Koło nasze rozpoczęło pracę ożywioną. W jesieni wybraliśmy dwie sztuki teatralne do odegrania i przez cały adwent robiliśmy próby, ale tutaj napotykamy wiele trudności gdyż odczuwamy brak odpowiedniego lokalu; próby i zebrania robimy w domu p. Domańskiego, który wypożyczył nam bez żadnej zapłaty pół domu, za co na tym miejscu składamy staropolskie Bóg zapłać. Przedstawienie odbyło się 11 stycznia 1925 r. w wynajętem domu p. A. Szaniawskiego. odegraliśmy przygotowane sztuczki „Kusicielkę" przekład z niemieckiego i „Znawcę Kobiet"

Przybylskiego. Grający, a więc kol. B. Kurowski w roli Silnickiego, H. Szaniawska w roli Silnickiej, F. Kossakowski w roli Borowińskiego, jako obywatel ziemski, M. Nowicka, jako jego córka, L. Kossakowska, jako służąca, W. Kurowski, w roli Ruczyńskiego, jako znawcy kobiet, wywiązali się bardzo dobrze. — Kol. W. Szaniawski, jako służący, S. Szaniawska w roli Konstancji, jako kusicielki, A. Szczygielska, jako druga córka Borowińskiego L. Domańska, w roli Heleny, kuzynki p. Borowińskiego, również grali dobrze. Przedstawienie ogólnie udało się nam dobrze, tylko mieliśmy mało gości, a to z powodu niepogody i złej drogi, to też cały dochód zaledwie pokrył koszta. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Zabawa odbyła się bardzo przyzwoicie, bez kłótni i bójki, co się w Szaniawach rzadko zdarza, a to dzięki p. przodownikowi posterunku w Trzebieszowie, który wysłał nam dwóch posterunkowych, w celu utrzymania porządku i którzy byli obecni na przedstawieniu i zabawie. Mieszkańcy Szaniaw-Poniat, jakoś tym razem odnosili się do naszego przedstawienia dosyć przychylnie, wprawdzie znalazło się kilku mądrali wiejskich, którzy już na próbach nam przeszkadzali, a na przedstawieniu mieli nas bojkotować, lecz obecność policji zamiary im zepsuła. Tylko jeden żyd Nuchym Blejwas, odważył się znieważyć nasze Koło, nazywając je ubliżająco, za co został pozwany przez zarząd Koła do odpowiedzialności sądowej. Koło nasze miało także wystawić wyżej wspomniane sztuki we wsi Zarzeczu w dniu 25 stycznia, i w Trzebieszowie 1 lutego, ale przedstawienie nie odbyło się, z tego powodu, że nie otrzymaliśmy na czas pozwolenia ze Starostwa.

Koledzy i Koleżanki! nie zniechęcajmy się w pracy różnemi przeszkodami i nie uważajmy na kamienie i ciernie rzucane nam pod nogi, przez ludzi ciemnych, ale wciąż kroczmy po tej drodze naprzód, a da Bóg, że może niedługo staniemy u wytkniętego celu — oświaty.

J. Kurowski,
przewodniczący Koła.

---

## Ze wsi Madmacz z. Kujawskiej.

Piszę do „Drużyny“ parę smutnych wiadomości, o naszej młodzieży. Chociaż nieraz się czyta i słyszy o wysokim poziomie oświaty i kultury na Kujawach, to tego bynajmniej nie można stosować do naszej młodzieży. Na pozór wydaje się, że u nas wszystko w porządku W niedziele czy święta, widzi się młodzież pięknie ubraną tłumnie spieszącą do kościoła. Nieraz straż ogniowa ze śpiewem maszeruje przez wieś. Ale przyjrzawszy się bliżej życiu młodzieży zauważa się, że wiele jej brakuje. Naprzykład, niektórzy młodzieńcy w święta podczas kazania, czy sumy za parkanem stoją i palą papierosy, zamiast iść do kościoła. Pomimo napomnień proboszcza stoją tłumnie przy drzwiach, tamując przejście, a często słychać głośne rozmowy, śmiechy i żarty, nieraz nawet kłótnie.

Wspominam to dlatego, że religja i kościół jest podstawą moralności, a właśnie na moralności naszej młodzieży zbywa.

Wspomnę dalej o pijaństwie i do czego ono prowadzi, wśród naszej młodzieży. Pijaństwo u nas tak rozpowszechnione, że żadna prawie zabawa nie może obyć się bez wódki, nawet gdy jaka organizacja młodzieży ją urządza. Dlatego w kilku miejscach można znaleźć karczmy potajemne, a młodzież środki na wódkę, zdobywa w ten sposób, że wynosi zboże i inne rzeczy z domu i oddaje je za wódkę. Bijatyki, które idą w parze z pijaństwem są u nas pospolite. Raz pobiło się pięciu pijanych młodzieńców nożami tak, że parę tygodni chorowali w szpitalu, (młodzieńcy byli członkami „Koła Młodzieży“, istniejącego wówczas u nas). W związku z pijaństwem i bijatykami jest łamanie drzewek przy drodze na kije, w które młodzież zaopatruje się, chodząc nocami. W roku 1923 przy drodze posadziłem 20 sztuk drzewek; na wiosnę 24 roku zostało złamanych siedem, które dosadziłem. Obecnie jest ich całych sześć, razem więc zostało zniszczonych 21 sztuk drzewek. Podane te dwa fakty same za siebie mówią.

Tę garść smutnych wiadomości posyłam z bólem serca ku przestrodze innych.

L. Pawłowski.

---

## Z Pienic pod Makowem.

Kochana „Drużyno“, czytam cię drugi rok, lecz nic jeszcze do ciebie o moich stronach nie pisałem. „Drużynę“ czytam ja jeden w całej wsi, która liczy 63 domy Dawniej „Drużyna nie była mi znaną, dopiero w grudniu 1923 roku dowiedziałem się o niej i w tej chwili posłałem prenumeratę Dziś zaś nie mogę się doczekać, jeżeli nie przyjdzie na czas. Młodzież w naszej wsi a także i w bliskiej okolicy nie jest zorganizowana a to dlatego, że nie czyta książek ani gazet. Gdy natomiast pijaństwo wielkie ma miejsce. Były u nas wprawdzie założone dwa koła jedno w Pienicach drugie zaś w Krasnosielcu trzy kilometry od Pienic, lecz oba upadły. Z młodzieży starszej mało kto umie czytać i pisać. Widzicie więc „Drużyniacy“, jak wielkie ślady pozostały u nas z czasów zaborów. Jedynie zadowolenie znajduję tylko w „Drużynie“, która jedna mi donosi o działalności kół młodzieży w innych stronach. Co mię bardzo cieszy, że jest jednak w innych stronach dużo młodzieży, garnącej się do oświaty. Może da Bóg, że i młodzież w naszych stronach pozna swój błąd i weźmie się ochoczo do pracy, wtedy wam z wielką chęcią o tem napiszę.

Popierając myśl Stacha Pięty z Tarnawy, by nasza „Drużyna" mogła wychodzić co tydzień, zwracam się do was czytelnicy abyście też ten projekt poparli. Przesyłam serdeczne pozdrowienie wszystkim przyjaciołom i pracownikom „Drużyny".

Przesyłam 1 złoty na fundusz prasowy „Drużyny"!

M. Stasiek.

## Jeszcze kilka słów w sprawie „Drużyny".

Widząc wysiłki Młodzieży Drużyniackiej o fundusz prasowy „Drużyny" postanowiłam napisać słów kilka ku uwadze Drużynianek i Drużyniaków w tej sprawie: Nie tylko pisanie w „Drużynie" może zjednać nowych prenumeratorów „Drużyny„ lecz czyn pracy jest też niezbędnie potrzebny, każdy z czytelników „Drużyny" powinien przyjąć obowiązek jednania nowych prenumeratorów, w dnie swiąteczne po skończonem nabożeństwie nie tracić czasu, urządzać zebrania młodzieży, czytać „Drużynę" na zebraniu tłumaczyć o tem wszystkiem co w „Drużynie" pisze, i kto pisze i jakie korzyści dla Młodzieży „Drużyna" przynosi; pomimmo tego że szanowny Wędrownik podróżuje od wsi do wsi, przypuszczam że ciężka praca Sz. Wędrownika, powinniśmy wszyscy stanąć ochoczo do pomocy Sz, Wędrownikowi w swoich okolicach z czego przypuszczam będzie zadowolony. Bierzmy się do pracy, a będziem mieli „Drużynę" obszerną co tydzień.

Stacha z pod Kocka
wieśniaczka.

## Wiadomości polityczne.

**Gdańsk.** Odbyła się tu uroczystość ku czci Bismarka. Przdwodniczący niemieckiego związku oficerów pozasłużbowych w swoim przemówieniu podkreślił: „Chcemy być wolni, jak byli nasi ojcowie". Inny mówca znów dowodził konieczności wzbudzenia na nowo ducha bismarckowego. Uroczystość zakończono ślubowaniem, że Niemcy na zachodzie trzymać będą pilnie straż nad Wisłą i Wartą.

**Francja.** Gabinet Heriota podał się do dymisji. Utworzenie nowego gabinetu poruczone zostało Painleve'mu. Nowy gabinet ukonstytuował się w ten sposób, że Painleve został prezesem i ministrem wojny; składa się gabinet z 5 senatorów, 14 deputowanych, członka parlamentarnego p. Caillank. Z punktu widzenia politycznego w skład gabinetu wchodzą 4 republikanie socjaliści, 1 socjalista niezależny, 12 radykałów socjalistów. Sytuacja finansowa Francji wobec spadku franka jest ciężka. Nowy gabinet pragnie ratować państwo przed katastrofą.

**Niemcy.** Prawica popiera gorąco kandydaturę b. marszałka Hindenburga. Jest podobno życzeniem b. cesarza Wilhelma, ażeby Hindenburg został prezydentem Lewica obawia się jednak ekonomicznych następstw, jakie pociągnie za sobą wybór marszałka.

Przy wyborach w dniu 26 kwietnia prezydentem niemieckim został obrany Hindenburg.

**Bułgarja.** Komuniści dokonali zamachu na życie króla Borysa, lecz ten wyszedł ręką obronną, zginął natomiast generał i poseł Grigoriew. W czasie jego pogrzebu wybuchła piekielna maszyna. Część kościoła w którym odbywało się nabożeństwo wysadzona została w powietrze. Zabitych jes 150 osób, króla jednak nie było w świątyni.

**Sterowiec angielski** porwany został przez burzę, szczęśliwie jednak ocalał.

**Lot nad biegunem.** Amudsen, słynny podróżnik telegrafował ze Szpicbergu, że hydroplany przywiezione z Norwegji są już częściowo zmontowane i że zamierzą w początkach maja dokonać lotu do bieguna północnego.

## Różne wieści.

**Czeski minister spraw zagranicznych Benesz** przybył do Warszawy w poniedziałek 20 b. m. witany gorąco przez mieszkańców Warszawy. Podpisanana została umowa handlowa polsko-czeska.

**Pobór rekruta.** Na zasadzie nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z maja 1924 r., dla wyszkolenia obrońców państwa, zarządzony został między 1 maja a 30 czerwca powszechny pobór rekruta. Stawić się do poboru w roku bieżącym obowiązani są mężczyźni, urodzeni w 1904 roku, następnie ci w wieku poborowym, którzy w roku zeszłym uznani zostali za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, ci, którzy opóźnili się uprzednio ze stawieniem się do szeregów, wreszcie ci, którzy zgłoszą się do ochotniczej służby wojskowej. Pobór i ulgi będą, na zasadzie powyższej ustawy, przeprowadzone przez władze administracyjne. Jeżeli chodzi o ulgi, to te przysługują przedewszystkiem jedynym żywicielom rodzin i właścicielom oddzielnych gospodarstw, oraz tym którzy się jeszcze kształcą, to jest uczniom szkół średnich, zawodowych niższych szkół rolniczych (do lat 23), szkół wyższych (do lat 26) i wreszcie uczniom terminującym w rzemiośle (do lat 22). Naszym czytelnikom w wieku poborowym, jeżeli, pomimo powyższych wyjaśnień, będą mieli jakieś wątpliwości, radzimy zaznajomić się z treścią nowej ustawy, którą mogą znaleźć w № 61 „Dziennika Ustaw" z 1924 r.

**Wycieczka polska**, urządzona staraniem Słowiańskiego Tow. Sztuki i Kultury do Pragi czeskiej udała się świetnie. Wzięło w niej udział przeszło 200 osób, Przyjęcie było niezwykle serdeczne Zbliżenie i zadzierżgnięcie stosunków przyjacielskich z bratnim narodem słowiańskim wzmocni sytuację Polski i Czechosłowacji przed naporem Niemiec.

**Reorganizacja szkolnictwa.** Pod przewodnictwem p. ministra ośw. St. Grabskiekiego odbyła się konferencja w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia publicznego w sprawie projektu dotyczącego wyrwnania programu naukowego szkół powszechnych do wysokości odpowiednich klas szkół średnich.

**Dzień 3 maja** uczczony zostanie przez wypuszczenie w obieg srebrnych monet 5 złotowych. Niezależnie od tego mennica państwowa dostarczyła Departamentowi Kultury i Sztuki Min. Oświaty 5 tysięcy medali srebrnych, które mają być tego dnia rozdane.

**Pan Prezydent ojcem chrzestnym.** Pan Prezydent zgodził się by wpisano go jako ojca chrzestnego dwojga dzieci w powiecie szamotulskim, a mianowicie: ósmego syna Ignacego Sołtysiaka z Koszanowa i siódmego syna Michała Stachowiaka. Dzieci otrzymały po 100 zł. i fotografję p. Prezydenta z własnoręcznym podpisem.

**Wystawa w Wąbrzeźnie.** Z inicjatywy Stowarzyszenia Kat. młodzieży polskiej w Wąbrzeźnie odbędzie się pierwsza wystawa prac uczniów rzemieślniczych na Pomorzu. Wystawa ma na celu poprowadzenie rzemiosła polskiego na drogi twórczej pracy fachowej i stworzenia podstawy do dalszego jego rozwoju. Wystawa ta będzie wstępem do większej wystawy w Grudziądzu, która odbędzie się w czerwcu i lipcu.

**W obronie granic.** We wszystkich ziemiach polskich odbyły się liczne wiece, protestujące przeciwko zakusom niemieckim naruszenia granic Rzeczypospolitej. Obywatele polscy gotowi są bronić ojczyzny do do ostatniej kropli krwi.

**Pożar Ryków.** Dnia 14 kwietnia wielki pożar nawiedził miasteczko. W ciągu półtorej godziny spłonęło 250 domostw, zginęło w płomieniach 91 świń, 12 krów, 15 kóz 1 koń. Ogień roznieciły pięcioletnie dzieci, bawiąc się zapałkami.

**Wycieczka szkolnej młodzieży polskiej u Ojca Św.** Młodzież szkolna polska, która wybrała się do Rzymu pod opiekę profesorów, doznała serdecznego przyjęcia w starożytnem mieście. Ojciec Św. przyjął uczestników pielgrzymki w Watykanie, a przemawiając do zebranych, zaczął po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Błogosławił on nauczycielstwu w jego ciężkiej pracy, błogosławił młodzieży, aby wyrosła na dzielnych synów ojczyzny i Kościoła. Zwracając się do obecnego syna pana prezydenta Wojciechowskiego, spytał o zdrowie ojca, życzył błogosławieństwa dla całej Rzeczypospolitej dla p. prezydenta i jego małżonki

**Astronom polski** p. Lucjan Orkisz odkrył 3 kwietnia r. b. nieznaną dotychczas planetę, która nazwana została jego nazwiskiem.

**Bezpłatne widowiska w dniu 3 maja.** W związku z obchodem święta narodowego w dn. 3 maja r. b., magistrat m. st. Warszawy na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił zorganizować w dn. 3 maja bezpłatne widowiska popołudniowe w teatrach miejskich Bilety mają być rozdawane bezpłatnie wojsku, szkołom oraz instytucjom oświatowym, utrzymywanym przez miasto. Rozdziału biletów dokona komisja pod przewodnictwem ławnika

W tymże dniu magistrat podejmuje organizację szeregu bezpłatnych koncertów w Filharmonji, w lokalach zamkniętych — w poszczególnych dzielnicach, oraz koncerty publiczne na placach miejskich według programu, który wydział oświaty i kutury ustali w porozumieniu z departamentem sztuki. Repartycja biletów dokonana będzie na tych samych zasadach co i do teatrów.

Wszystkich artystów, biorących udział w koncertach ruchomych, rozwozić będą samochody miejskie.

A potrzebny na ten cel kredyt magistrat zwrócił się do rady miejskiej.

---

# ZABAWA i ROZRYWKA.

---

## Wesoła powiastka.

(Zamiast „Wędrówki").

Zdarzyło się lekarzowi, że wyrywając ząb pisarzowi miejskiemu, złamał szczypce i odłamek wpadł pisarzowi głęboko do gardła. Lekarz używał wszelkich sposobów, aby wydobyć odłamek szczypiec, ale napróżno.

Pisarz, będąc bojaźliwej natury, narzeka na okropny ból w żołądku i mdlejąc od strachu twierdzi, że ostry kawałek stali potarga mu żołądek.

— Lekarzu!... rób co tylko chcesz, musisz wydobyć szczypce.

—Ostatnim i podobno jedynym środkiem—opowiada doktór—jest operacja, rozpruję panu brzuch i żołądek.

— Ale to okropnie boli!

— Dam panu środek odurzający: uśpię pana i nic bólu nie poczujesz; jak się obudzisz będzie po wszystkiem. Zgoda?

— Zgoda!

Lekarz uśpił pisarza zapomocą chloroformu, rozpłatał mu brzuch i wydobył żołądek, który oddał słudze z rozkazem, aby go należycie wyczyścił w rzecznej wodzie.

Na nieszczęście zakradł się za sługą brytan (wielki pies), który charrr... urwał połowę żołądka i uciekł.

— Oj, cóż zrobimy z pisarzem, który za ćwierć godziny się obudzi, a bez żołądka... umierać musi, a mnie czeka kryminał — tak narzekał lekarz, aż nagle przypomniał mu się pewny środek.

— Słuchaj, Janie! — woła sługę,— czemprędzej zarzynaj kozła, żołądek jego zastąpi żołądek pisarza!

Zabili kozła, a żołądek jego włożyli we wnętrzności pisarza, nim się ten obudził.

— Jak się pan czuje? — zapytuje doktór.

— Wybornie! — odpowiada pisarz — lecz dokucza mi nieznośny głód!

— Przewidywałem to i kazałem ugotować mocnego rosołu, który pana posili.

Sługa przynosi filiżankę z rosołem, lecz pisarz uczuwa wstręt przed gorącą polewką (równie jak kozieł).

— I na cóż ma pan apetyt? może na pieczeń albo na kawę?

— Brrr... wzdrygnął się pisarz.

— Więc cóż panu dać?

— Prosiłbym o kilka choin leśnych albo o wiązkę siana! — odpowiada pisarz, który wraz z żołądkiem nabrał koźlego apetytu.

I musieli mu dać siana...

## Stara zagadka.

— Dzieci, dam wam zagadkę — powiedział dziaduś. — Wy lubicie zagadki, prawda?

— O, ja bardzo lubię! — zawołał Adaś.

— I ja! i ja! — wołali jednocześnie Józio i Helenka.

— Ciekawym, kto najwpierw odgadnie ją i wytłumaczy — rzekł dziaduś — bo to trzeba nad nią pomyśleć i zastanowić się.

— Czy to jaka nowa zagadka? — zapytał Józio.

— Gdzie tam, stara, slyszałem ją jeszcze od mojego dziadka. A więc sluchajcie: „Jak przewieźć przez rzekę, biorąc po jednemu, wilka, kozę i kapustę, żeby jedno drugiego nie zjadło?„

— Najprzód wilka — powiedział Adaś.

— To koza zje kopustę — rzekł dziadek.

— A prawda!

— Ja myślę, że najpierw kozę... — mówiła, namyślając się Helenka.

A potem?...? zapytał, uśmiechając się dziadek.

— Potem kapustę... — mówiła Helenka — a na ostatku wilka.

— Jakby koza została z kapustą, toby ją zjadła... — odezwał się Józio

— Pewnie, pewnie — rzekł dziadek.

— No, to najwpierw kozę, potem wilka...

— Ależ, Helenko, przecież wilk zjadłby kozę — tłumaczył Adaś.

— Poprawiać innych umiesz, a zagadki wytłomaczyć nie możesz — odezwała się Helenka. — Już teraz i ja wiem — dodała— najpierw kapustę, potem...

— To wilk zostałby z kozą i mógłby ją zjeść — rzekł dziadek.

— Ja się namyślę i dopiero powiem — powiedział Adaś.

— Namyślajcie się, namyślajcie choćby do jutra i dłużej; a jeśli wam się z przewiezieniem nie będzie udawało, to już ja wam wytłómaczę, jak to zrobić trzeba.

Nie potrzebował dziadek tłómaczyć, bo zaraz nazajutrz rano Adaś doskonale objaśnił zagadkę, a jak, kto powie?...

Na odpowiedzi do tej zagadki, czeka od swych Czytelników „Drużyna“.

### Jak tu wejść.

— Jakim sposobem człowiek mający sześć łokci może wejść bez schylania się w drzwi trzyłokciowej wysokości?

— Człowiek mający sześć łokci wejdzie bez schylania się w drzwi trzyłokciowej wysokości, bo posiada dwa łokcie u rąk, jeden składany w kieszeni (miarka) i trzyłokciowy wzrost.

### U dentysty.

— Ile się należy za plombę?

— 10 złotych.

— O! tak drogo!..

— Samego złota wyszło na nią, proszę pana, za całe 6 złotych.

— A! w takim razie proszę!

Po kilku dniach pacjent zgłnsza się z tym samym zębdm do dentysty, prosząc o wyrwanie.

— Ile się należy za wyrwanie? pyta po skończonej operacji.

— 4 złote.

— W takim razie służę panu tym zębem, w którym jest złota za 6 złotych — i proszę o 2 złote reszty.

### Tylko wtedy.

Pan Gapski ustawicznie się jąka, więc z tego powodu ktoś go zapytuje:

— Czy pan się tak zawsze jąka?

— O, nie! — odpowiada pan Gapski — tylko wtedy, kiedy mówię.

**Zagadka 1.**

Nie jestem tem czem jestem,
Bo gdybym był tem czem jestem,
Nie byłbym tem czem jestem:

Odpowiedź: *Aktor*. (występujący w roli króla lub tem podobniej).

**Zagadka 2.**

Pewna dziewczynka pasąc gęsi została zapytana przez przechodzącego tamtędy pana: Dziewczynko, ty pasiesz zapewno sto gęsi. Na to dziewczynka odpowiedziała: Gdybym miała dwa razy tyle co mam i pół i ćwierć a pan gdyby był za gąsiora, to wtenczas miałabym ich sto. Ile gęsi pasła dziewczynka?

Odpowiedź: Dziewczynka pasła 36 gęsi, a więc dwa razy tyle = 72; połowa 36=18; czwarta część z 36 = 9, on za gąsiora 1 razem 72 + 18 + 9 + 1 = 100.




**Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 groszy.**

**Cena ogłoszeń:** poza tekstem, cała strona 100 zł. ½ strona 55 zł.; ¼ strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
**Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.**